

# Zacharias, Michał Jerzy / Kamiński, Marek M.

---

## W związku z recenzją prof. Jerzego Tomaszewskiego

---

Przegląd Historyczny 82/1, 175-180

---

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## W ZWIĄZKU Z RECENZJĄ PROF. JERZEGO TOMASZEWSKIEGO

Pan Profesor Jerzy Tomaszewski kończy swoją recenzję (zob. PH t. LXXX, 1989, z. 4, s. 770–773) z naszej książki (M. K. Kaminski, M. J. Zachariaś, „Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej 1918–1939”, Warszawa 1987) stwierdzeniem, że może być ona „doskonałym punktem wyjścia dla rozpatrzenia rozmaitych aspektów polskiej polityki zagranicznej oraz jej międzynarodowych uwarunkowań”, do dalszych dyskusji historyków. My także uważamy, że w tej sprawie nie powiedziano jeszcze ostatniego słowa, że interpretacje długo jeszcze będą różne, często przeciwstawne. Nie ukrywamy, że w wielu sprawach mamy odmienne zdanie od naszego recenzenta. Dotyczy to głównie tych kwestii, które zostały poruszone w recenzji: stosunków polsko–czechosłowackich oraz polityki Stalina na przełomie 1938–1939 r.

(Opisując stosunki Polski z Czechosłowacją staraliśmy się wykazać, dlaczego oba kraje nie nawiązały współpracy, szczególnie po dojściu Hitlera do władzy, gdy perspektywa wojny rysowała się coraz wyraźniej. Uważamy, że było to rezultatem odmiennych koncepcji polityki zagranicznej. Fobie i uprzedzenia odgrywały mniejszą rolę. Silniej niż J. Tomaszewski podkreślamy, że na przełomie 1932–1933 r. Czechosłowacja odrzucała każde porozumienie z Polską, wykraczające poza ramy paktu o przyjaźni, który do niczego nie zobowiązywał. 17 marca minister E. Beneš oświadczył wyraźnie kierownikowi polityki brytyjskiej, J. Ramsayowi MacDonaldowi i J. Simonowi, że Czechosłowacja przeciwdziała się osłabieniu Jugosławii (a więc siłą rzeczy i Małej Ententy), bo to „rzuciliby ją w objęcia Polski”. Dodał, że „odrzucił sojusz z Polską”<sup>1</sup>. Także z artykułu J. Tomaszewskiego, napisanego wspólnie z J. Valenta wynika, że w tym przełomowym momencie Beneš proponował ministrowi Beckowi jedynie „układ o wieczystej przyjaźni”<sup>2</sup>. Nie można więc negocjować znaczenia postawy Beneša, nawet jeżeli przyjmiemy, że po zawarciu deklaracji o nieagresji z Niemcami z 26 stycznia 1934 Polska coraz silniej akcentowała antyczechosłowackie stanowisko. Piszemy o tym wyraźnie (por. s. 161), trudno więc zgodzić się z sugestią recenzenta, że na siłę próbujemy „wybielić” Piłsudskiego i Becka. Podkreślamy jedynie, że przyczyn braku porozumienia obu sąsiadów należy poszukać również w postawie czechosłowackich kół rządowych. Uważamy, że często nie znajduje to należytego zrozumienia, i to nie tylko wśród historyków naszego południowego sąsiada.

Nie możemy również zgodzić się z jednostronną oceną J. Tomaszewskiego, że źródła konfliktu między Polską a Czechosłowacją w latach trzydziestych były wynikiem przede wszystkim rywalizacji obu krajów „o czołową pozycję w Europie wschodniej oraz o rolę najważniejszego sojusznika Francji w tym regionie”. Doceniamy znaczenie tego faktu. Niemniej twierdzimy, że główne przyczyny trudności wynikały ze wspomnianych, odmiennych koncepcji polityki zagranicznej. W postawie Czechosłowacji wyraźnie widoczne są wysiłki w kierunku dostosowania swej polityki do linii mocarstw zachodnich, a w pewnej mierze także ZSRR. Uwidocznili się to m. in. w okresie rokowań o zawarcie paktu czterech i paktu wschodniego i co najważniejsze nie zapobiegło katastrofie tego państwa w 1938 r. Było to sprzeczne z poczynaniami Warszawy, podejmującej i takie działania, które nie zgadzały się z bieżącą polityką Francji, Anglii i ZSRR. W stosunku do tego ostatniego kraju Czechosłowacja nie wykluczała możliwości nawiązania współpracy (pakt o wzajemnej pomocy z 16 maja 1935), natomiast Polska chciała się trzymać jedynie paktu o nieagresji z 25 lipca 1932. Nie należy też zapominać o konsekwencjach zasadniczych różnic w stosunku do Niemiec, przed i po dojściu Hitlera do władzy.

<sup>1</sup> *Documents on British Foreign Policy 1919–1939* [cyt dalej: DBFP], *Second Series* t. V, London 1956, Enclosure in No. 43, s. 63 n.

<sup>2</sup> J. Tomaszewski, J. Valenta, *Polska wobec Czechosłowacji w 1933 r.*, PH t. LXX, 1979, z. 4, s. 701.

Odmienna postawa obu krajów wobec podstawowych zagadnień polityki europejskiej wyraźnie została w pracy podkreślona. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że w przypadku zgody w tych kwestiach i wypracowania wspólnej postawy wobec zagrożenia z jakiegokolwiek strony na plan dalszy zeszlaby akcentowana przez J. Tomaszewskiego i rywalizacja, i kwestia Zaolzia. Wydaje się, że mogły się one pojawić jedynie w przypadku wspomnianych odmienności.

Nie rozumiemy zarzutu o bagatelizacji skutków deklaracji z 26 stycznia 1934 dla Austrii i Czechosłowacji. Piłsudski, a po jego śmierci Beck, kierowali polityką zagraniczną Polski i musieli dbać o polskie interesy. Zabiegali o utrzymanie *status quo* głównie w stosunkach z Niemcami i Związkiem Radzieckim. Zarzuty o lekceważeniu bezpieczeństwa krajów naddunajskich byłyby uzasadnione jedynie w przypadku istnienia rzeczywistych możliwości stworzenia powszechnego systemu bezpieczeństwa w Europie. Z całą siłą należy podkreślić, że było to niemożliwe, głównie z powodu ustępliwiej polityki mocarstw zachodnich. Polska zaś była zbyt słaba, by o nie zabiegać, nic więc dziwnego, że podpisując deklarację, zabiegała głównie o oddalenie niebezpieczeństwa od własnych granic. Trudno zaprzeczyć, że z punktu widzenia Austrii, a przede wszystkim Czechosłowacji jej postawa była niekorzystna. Istotą polityki są jednak zabiegi o osiągnięcie własnych korzyści; gdy średnie i małe państwa zagrożone agresją nie znajdują zrozumienia w poczynaniach potencjalnych obrońców *status quo*, w tym wypadku mocarstw, to idą za ich przykładem i bronią jedynie własnych interesów. Trudno więc mieć pretensję do Piłsudskiego, a następnie Becka, tym bardziej, że nie mogli liczyć na wzajemność Austrii czy Czechosłowacji w przypadku zagrożenia Polski. Oskarżając ją o egoizm J. Tomaszewski jednocześnie usprawiedliwia polityków czeskich pisząc, że na początku lat trzydziestych mieli oni „podstawy do oceny, że zbliżenie z Polską może doprowadzić do pogorszenia ich stosunków z Niemcami”. Uważamy, że jest to jedynie niefortunne wyrażenie, bo w przeciwnym razie moglibyśmy sądzić, że brak dbałości Polski o bezpieczeństwo Czechosłowacji jest rzeczą naganną, zaś obojętność tej ostatniej wobec zagrożenia Polski znajduje usprawiedliwienie. A przecież i politycy polscy mogli oceniać, że ich procechosłowackie stanowisko spowoduje pogorszenie stosunków II Rzeczypospolitej z Niemcami. Jeśli więc oceniamy, to musimy stosować jednolite kryteria w obu wypadkach. Nie jesteśmy przecież zwolennikami „filozofii” Kalego.

Zgadzamy się z ogólną sugestią J. Tomaszewskiego, że w 1938 r. polityka Polski nie kierowała się czechosłowacką racją stanu. Co więcej przyznajemy, że osłabienie a następnie likwidacja tego państwa pogarszały również położenie Polski. Wbrew sugestii recenzenta nie lekceważymy tej sprawy i wyraźnie stwierdzamy, że Beck nie brał pod uwagę skutków „ewentualnego upadku Czechosłowacji” i „pogorszenia strategiczno – militarnej pozycji Polski” (s. 223), a także, że wbrew jego nadziejom „na bliższą współpracę w trójkącie Warszawa – Budapeszt – Bukareszt upadek Czechosłowacji musiał prowadzić do hegemonii III Rzeszy w całej Europie Południowo – Wschodniej” (s. 251). Jednakże staramy się uzmysłowić, że stanowiska Becka wobec Czechosłowacji nie można rozpatrywać niezależnie od polityki mocarstw zachodnich. Beck uważał, że w przypadku zwrotu w ich polityce będzie musiał zmienić swoją postawę. Pisze o tym wyraźnie w „Ostatnim raporcie”<sup>3</sup>. Fakty świadczą, że nie jest to gołosłowną i niewiarygodną próbą obrony własnej polityki. Już w listopadzie 1936 r. Beck oświadczył brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych A. Edenowi, że w razie nieustępliwiej polityki mocarstw zachodnich i wybuchu wojny z III Rzeszą Polska gotowa byłaby współdziałać z nimi<sup>4</sup>. Podobne oświadczenia złożył W. S. Churchillowi w marcu 1937 r. Stwierdził, że w przypadku wojny „Polska nigdy nie mogłaby znaleźć się w obozie przeciwników Anglii”<sup>5</sup>. Czy taką politykę, będącą skutkiem usztywnienia postawy Zachodu wobec III Rzeszy, można byłoby pogodzić z roszczeniami wobec Zaolzia a także wspieraniem antyczeskich polityków słowackich? Jesteśmy przekonani, że kwestie drugorzędne musiałyby ustąpić miejsca zasadniczym. Każda polityka jest wynikiem konkretnych okoliczności. Zmienia się wraz z nimi. Stosunków

<sup>3</sup> J. B e c k, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 148.

<sup>4</sup> DBFP 1919 – 1939, *Second Series* t. XVII, London 1979, dok. nr 264, s. 530.

<sup>5</sup> J. G a w r o Ń s k i, *Moja misja w Wiedniu 1932 – 1938*, Warszawa 1965, s. 391; por. także J. B e c k, op. cit., s. 120.

polsko-czechosłowackich nie można oddzielić od ogólnego kontekstu politycznego. Nic nas nie upoważnia do twierdzenia, że w przypadku obrony *status quo* w Europie przez mocarstwa Beck miał chęci i możliwości do prowadzenia antyczeskich akcji. Nie możemy zgodzić się z delikatną, choć widoczną sugestią recenzenta, że w warunkach 1938 r. Polska powinna bronić Czechosłowacji. Była zbyt słaba, by czynić to bez Francji i Wielkiej Brytanii. Mogła w ten sposób jedynie przyspieszyć pogorszenie własnych stosunków z Niemcami. Z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy przypuszczać, że roszczenia wobec Czechosłowacji były również wynikiem szerszej koncepcji, związanej z chęcią wykazania europejskiej opinii publicznej, przede wszystkim niemieckiej, że w okresie zasadniczych zmian w układzie sił politycznych w Europie na korzyść III Rzeszy, Polska potrafi bronić swoich interesów<sup>6</sup>.

Mamy pewne wątpliwości, czy krytyka naszego stanowiska, iż „w 1938 r. nie dostrzega się uzgodnionych działań Polski i Niemiec, podjętych w celu osiągnięcia wspólnych korzyści” znajduje dostateczne poparcie w faktach przytoczonych przez J. Tomaszewskiego. Przede wszystkim w rozmowach z politykami niemieckimi w styczniu 1938 r. Beck wyraźnie unikał precyzowania stanowiska Polski w przypadku ekspansji Niemiec przeciwko Czechosłowacji. W odniesieniu do tego kraju do niczego się nie zobowiązał. Tak przynajmniej wynika ze zbioru dokumentów opracowanego przez J. Tomaszewskiego<sup>7</sup>. Natomiast w rozmowach w sprawie Austrii, Beck mówił jedynie o polskich interesach gospodarczych. W odpowiedzi H. Göring „zaznaczył, że na tle gospodarczym znajdzie się zawsze porozumienie”<sup>8</sup>. Czy takie porozumienie rzeczywiście mogłoby być wystarczającym dowodem „uzgodnionych działań” obu krajów sugerującym, że dla drobnych korzyści gospodarczych Polska godzi się na współudział w rozbiciu Austrii i Czechosłowacji? Naszym zdaniem było to jedynie wyrażeniem *désintéressement* wobec losów Austrii, połączonym z próbą utrzymania dotychczasowej pozycji handlowej Polski w tym kraju. Uważamy, że polityka Becka nie była równoznaczna ze współpracą z Niemcami w likwidacji obu krajów naddunajskich, choć niewątpliwie była sprzeczna z ich interesami. Nie więcej jednak niż mocarstw zachodnich, które miały więcej możliwości obrony *status quo* w Europie i ze względu na swój potencjał i położenie geopolityczne nie musiały się obawiać, że każdy konflikt z Hitlerem może początkować likwidację państwa.

Pozostaje sprawa polityki Stalina. Nie możemy zgodzić się z sugestią, że „rzeczywisty sens referatu Józefa Stalina w marcu 1939 r.” sprowadzał się do chęci wykazania, iż ZSRR może się porozumieć z Niemcami w przypadku kontynuowania dotychczasowej polityki Polski. Uważamy, że postawa Becka była ważnym, ale drugorzędnym elementem polityki Stalina. Rzeczywistych źródeł jego decyzji należy poszukiwać w stanowisku ZSRR wobec mocarstw europejskich. W tym celu należy sięgnąć do dokumentów niemieckich, radzieckich, brytyjskich i francuskich. Bułgarskie i węgierskie mogą być jedynie uzupełniającym źródłem informacji. Nie zaprzeczamy, że po konferencji w Monachium Rosjanie wyrażili niezadowolenie z polityki Polski. Główną krytykę kierowali jednak pod adresem mocarstw zachodnich. Wystarczy przeczytać radziecką i francuską wersję rozmowy M. Litwinowa z ambasadorem Francji w Moskwie R. Coulondrem z 16 października 1938 r.<sup>9</sup>. Szczególnie w tej drugiej wyraźnie dostrzegamy radziecką sugestię o możliwości porozumienia się ZSRR z Niemcami nie w rezultacie postawy Polski lecz Wielkiej Brytanii i Francji.

Nie jesteśmy zresztą pewni, czy ogólna polityka ZSRR była wynikiem zachodniego *appeasementu*. Uważamy, że kształtowały ją różne czynniki, głównie starania o maksymalne zwiększenie

<sup>6</sup> Por. dokładniej M. J. Z a c h a r i a s, *Józef Beck i „polityka równowagi”*, „Dzieje Najnowsze”, 1988, nr 2, s. 27 n. Zdaniem autora artykułu najlepszą polityką byłoby powstrzymanie się od wysuwania jakichkolwiek roszczeń wobec Czechosłowacji.

<sup>7</sup> Z. L a n d a u, J. T o m a s z e w s k i, *Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*, Warszawa 1985, dokumenty nr 2, 3, 4, 5, 6, s. 20–35.

<sup>8</sup> Tamże, s. 30.

<sup>9</sup> *Dokumenty wniezionej polityki SSSR t. XXI*, Moskwa 1977, dokument nr 423, s. 590; *Documents diplomatiques français 1932–1939, serie 2e: 1936–1939 t. XII*, Paris 1978, dokument nr 164, s. 275 n.; por. także dokumenty nr 11, s. 18 n.

wpływów ZSRR w świecie i rozprzestrzenienie rewolucji poza własnymi granicami. Wszystkie te zabiegi występowały z różnym natężeniem w poszczególnych okresach. W latach dwudziestych dominowała koncepcja współpracy z Niemcami na podstawie układu zawartego w Rapallo 16 kwietnia 1922 r. Niewątpliwie miała ona zwiększyć możliwości obu kontrahentów także w stosunku do Polski. Wynika to m. in. z oświadczenia ówczesnego komisarza ludowego spraw wojskowych i morskich i przewodniczącego Rady Wojskowo–Rewolucyjnej ZSRR K. Woroszyłowa. Po swej wizycie w Związku Radzieckim generał–major W. von Blomberg przytoczył w raporcie z 17 listopada 1928 jego oświadczenie: „Nie tylko w imieniu Armii Czerwonej ale także w imieniu rządu Związku Radzieckiego chciałbym wyjaśnić, że w wypadku polskiego ataku na Niemcy, Rosja jest gotowa do każdej pomocy. Czy Związek Radziecki może w wypadku polskiego ataku liczyć na Niemcy”<sup>10</sup>.

Oświadczenie Woroszyłowa potwierdza tezę o fundamentalnym znaczeniu Niemiec w polityce ZSRR. Wykluczało ono jakiejkolwiek możliwości porozumienia między Warszawą i Moskwą<sup>11</sup>. Mogło ono nastąpić jedynie w rezultacie rozwoju ruchu hitlerowskiego w Niemczech i związanych z tym obaw. Porozumienie przybrało jedynie postać paktu o nieagrasji, zawartego w 1932 r. Ale i później pojawiały się wyraźne sugestie utrzymania polityki Rapalla. 4 sierpnia 1933 przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRR W. Mołotow oświadczył ambasadorowi Niemiec H. von Dirksenowi, że „nasze dalsze stosunki z Niemcami będą zależeć wyłącznie od tego, jaką pozycję wobec ZSRR utrzymywać będą Niemcy. Jeśli poprowadzą one poprzednią politykę (a więc politykę rappalską sprzed dojsścia Hitlera do władzy), to i u nas nie będzie żadnych podstaw do zmiany naszej pozycji”<sup>12</sup>.

Podobną opinię przedstawił Stalin w czasie XVII Zjazdu WKP(b) 25 stycznia 1934. Stwierdził on, że napięcia w stosunkach radziecko–niemieckich powstały jedynie w rezultacie niezgodnej z duchem Rapalla polityki nowych władców Niemiec. Publicznie wezwał Hitlera do zmiany jego polityki. Sugerował możliwość odprężenia. Zanegował znaczenie systemu faszystowskiego w Niemczech z punktu widzenia ich stosunków z ZSRR. Stwierdzając, że „faszyzm we Włoszech nie przeszkodził ZSRR w nawiązaniu jak najlepszych stosunków z tym krajem” wyraźnie dawał do zrozumienia, że wszystko zależy od dobrej woli Hitlera. Argumentował, że Związek Radziecki nie przywiązuje się do żadnych orientacji w swej polityce zagranicznej. Stosunek do innych państw – wymienił tu Polskę, Francję i Niemcy – jest tylko funkcją jego interesów. „W przeszłości i obecnie orientujemy się na ZSRR i tylko na ZSRR”. Jeśli jego interesy będą tego wymagały, Związek Radziecki nie uchyli się od współpracy „z tymi lub innymi krajami nie zainteresowanymi w naruszaniu pokoju”<sup>13</sup>, a więc i z Niemcami w przypadku zmiany ich polityki. Stalin wyraźnie sugerował, że powrót do polityki Rapalla jest jeszcze możliwy.

Przedmówienie Stalina oznaczało, że w razie uszanowania interesów ZSRR, Niemcy nadal mogłyby spełniać rolę jego najważniejszego partnera na arenie międzynarodowej. Podobne wnioski wynikają z wypowiedzi marszałka M. Tuchaczewskiego udzielonej kolejnemu ambasadorowi Niemiec w Moskwie, W. von der Schulenburgowi w październiku 1935 r. Tuchaczewski stwierdził, że jeśli „Niemcy i Związek Radziecki posiadałyby te same stosunki co uprzednio, to byłyby w stanie dyktować warunki pokoju całemu światu”<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> F. L. C a r s t e n, *Reports by Two German Officers on the Red Army*, „The Slavonic and East European Review” t. XLI, nr 96, December 1962, s. 223.

<sup>11</sup> Najzwięźle ujął to S. G r e g o r o w i c z pisząc, że prorappalskie stanowisko Moskwy „nie tylko ograniczało, lecz praktycznie, choćby ze względu na sprzeciw Niemiec, zamykało możliwość jakiegokolwiek w tym czasie porozumienia polsko–radzieckiego”. S. G r e g o r o w i c z, *Polsko–radzieckie stosunki polityczne w latach 1932–1935*, Wrocław 1982, s. 24.

<sup>12</sup> *Dokumenty wniezionej polityki SSSR* t. XVI, Moskwa 1970, dokument nr 266, s. 480; S. G r e g o r o w i c z, op. cit., s. 85.

<sup>13</sup> Tamże t. XVII, Moskwa 1971, dokument nr 28, s. 85 n.

<sup>14</sup> *Documents on German Foreign Policy 1918–1945* [cyt. dalej: DGFP], *Series C* t. IV, Washington 1962, dok. nr 383.

Wypowiedzi takich było więcej, nie sposób cytować wszystkie<sup>15</sup>. Jedynie pozornie dalekie są one od sytuacji międzynarodowej w 1939 r. Wskazują, że tradycje Rapalla głęboko były zakorzenione w świadomości Stalina i że mogły wziąć górę w sprzyjającej sytuacji, niezależnie od faktu, czy jego oświadczenie z 10 marca 1939 było dla Niemiec sygnałem o gotowości porozumienia czy tylko próbą ostrzeżenia mocarstw zachodnich. Ta pierwsza tendencja wyraźnie uwidoczniła się już w wypowiedzi radzieckiego *charge d'affaires* w Berlinie G. Astachowa, złożonej posłowi Bułgarii, Dragonowi 14 czerwca 1939. Poseł niezwłocznie przekazał ją niemieckiemu ministerstwu spraw zagranicznych. Astachow stwierdził, że mając do wyboru pakt o wzajemnej pomocy z Wielką Brytanią i Francją lub zbliżenie z Niemcami, Stalin wybrałby tę ostatnią możliwość<sup>16</sup>.

W tych okolicznościach podpisanie paktu o nieagresji z Niemcami 23 sierpnia 1939 r. było zwycięstwem zasadniczego trendu polityki Stalina, widocznego w latach trzydziestych, mimo rządów Hitlera. Radziecki historyk H. A r u m i a e uważa, że w momencie podpisania układu Stalin brał pod uwagę i to, że wojna między mocarstwami zachodnimi i Niemcami osłabi „obie zwaśnione strony, a to sprzytałoby tylko umocnieniu międzynarodowej pozycji Związku Radzieckiego i stwarzałoby przesłanki dla rozszerzenia sfery wpływów socjalizmu”<sup>17</sup>.

W świetle wymienionych faktów i opinii trudno byłoby sugerować, że Polska miała możliwości wpływu na bieg polityki Stalina, na jego zasadnicze wybory. Nie widać w nich było chęci obrony dotychczasowego *status quo*. W 1939 r. stosunki radziecko – niemieckie stopniowo wracały do stanu z lat dwudziestych. Zależało to nie od takich czy innych posunięć Becka lecz od woli, możliwości i interesów sąsiadów Polski. Uważali oni, że współpraca niemiecko – radziecka jest najlepszą metodą osiągnięcia ich celów. I to niezależnie od tego, że w ostateczności okazały się one rozbieżne.

Przy okazji polemiki chcielibyśmy również zwrócić uwagę na jedno dość niesympatycznie brzmiące zdanie w recenzji J. Tomaszewskiego. Autor pozwolił sobie bowiem na stwierdzenie, iż „bardzo niezręczne jest usprawiedliwienie wkroczenia wojsk polskich do Galicji Wschodniej (s. 34), gdyż tymi samymi argumentami można by bronić zarówno aneksji Sudetów w 1938 r., jak nawet ataku III Rzeszy na Polskę w 1939 r.”. J. Tomaszewski przy tym nie zacytował fragmentu książki, który mógłby nasunąć tego rodzaju skojarzenie.

Pragniemy więc zauważyć, że aby usprawiedliwić „wkroczenie wojsk polskich do Galicji Wschodniej”, musielibyśmy najpierw o owym wkroczeniu napisać. My zaś nie zajmujemy się historią XIV wieku, kiedy to wojska polskie króla Kazimierza Wielkiego wkroczyły na Ruś Czerwoną. Od tego czasu obszar ten zdążył zrosnąć się z resztą państwa polskiego, stał się częścią Małopolski, która znalazła się później pod zaborem austriackim. W roku 1918 i 1919 ani wojska polskie, ani też zachodnioukraińskie nie wkraczały na obszar Galicji Wschodniej, tylko po prostu walczyły ze sobą ze zmiennym szczęściem, choć ostateczne zwycięstwo przypadło stronie polskiej. Żeby bowiem wkroczyć, trzeba najpierw przekroczyć granicę państwową, a takowej nie było między Małopolską Wschodnią a Małopolską Zachodnią. Istniał natomiast zmieniający się front między obu siłami zbrojnymi, reprezentującymi interesy dwóch głównych narodowości zamieszkujących Małopolskę Wschodnią. Niestety w grę nie mogło wchodzić przeprowadzenie podziału Małopolski Wschodniej według zasady etnograficznej, gdyż ludność ukraińska i polska były ze sobą przemieszane. Często Ukraińcy mieszkali daleko na zachód, a Polacy daleko na wschód. Warto w tym miejscu przypomnieć, że nie znano jeszcze tak „humanitarnych” rozwiązań, jak przewożenie całych narodów w bydłowych wagonach w inne miejsce zamieszkania. Żołnierzom polskim i zachodnioukraińskim pozostawało więc tylko zwyciężyć przeciwnika na polu walki. *Nota bene* gdyby wówczas strona polska przegrała, państwo ukraińskie w Małopolsce Wschodniej najprawdopodobniej zostałoby zlikwidowane przez Armię Czerwoną, skoro znacznie silniejsza Polska znalazła się na krawędzi

<sup>15</sup> Por. A. Cienciałą, *Poland and the Western Powers 1938–1939. A Study in the Independence of Eastern and Western Europe*, London–Toronto 1968, s. 19n. i przyp. 46. Polskie aspekty stosunków między Niemcami i ZSRR w całym okresie międzywojennym przedstawił L. Grosfeld w pracy: *Polska a stosunki niemiecko–sowieckie 1918–1939*, Warszawa 1988.

<sup>16</sup> DGFP 1918–1945, Series D t. VI, Washington 1956, s. 728 n.

<sup>17</sup> H. A r u m i a e, *Pakt Ribbentrop–Molotow. Tajny protokół*, „Tygodnik Demokratyczny”, nr 37 z 11 września 1988, s. 14.

załamania w roku 1920. Można sobie łatwo wyobrazić, jaki los spotkałby wówczas zarówno ludność polską jak i ukraińską na tym obszarze. Taki sam, jaki stał się udziałem Ukraińców i Polaków, którzy znaleźli się na wschód od granicy ryskiej. Kolektywizacja, śmierć głodowa milionów, masowe deportacje. Stalin na pewno by już o to zadbał.

Nie wahamy się więc potwierdzić naszej opinii, że „za przynależnością Galicji Wschodniej do Polski przemawiały nie tylko względy historyczne oraz obowiązek obrony interesów ludności polskiej tam zamieszkałej, lecz także racje strategiczne, nakazujące uzyskanie wspólnej granicy z Rumunią, niemal pewnym przyszłym sojusznikiem”.

Wydaje się, że nie ma żadnych podstaw, aby doszukiwać się analogii między uzasadnieniem przez nas wydarzeń wojennych lat 1918–1919 w Małopolsce Wschodniej a argumentami przy pomocy których można by – zdaniem autora recenzji – bronić akcji Hitlera w latach 1938 i 1939. Sądzymy, że porównania poczynione przez J. Tomaszewskiego nie znajdują racjonalnego wytłumaczenia.

*Marek M. Kamiński, Michał J. Zacharias*